

Zamach 11 września i tajne plany elit

12 września 2018

Zagadka tzw. islamskich zamachów terrorystycznych z 11 września na World Trade Center szokuje do dziś!

Zamachy z 11 września 2001 roku na World Trade Center w Nowym Jorku i na Pentagon w Waszyngtonie do dziś elektryzują opinię publiczną na całym świecie. Zamachy z 11 września były „matką wszystkich teorii spiskowych”, tych bardziej racjonalnych, jak i tych zupełnie szalonych. Kilka lat temu w USA przeprowadzono badania w formie ankiety, z których wynikało, że nieco ponad połowa Amerykanów nie wierzy w oficjalną, rządową wersję wydarzeń.

Przeprowadzano wiele fachowych analiz które wykazywały, że takie zniszczenia nie mogłyby zostać dokonane za pomocą samolotów i paliwa lotniczego. Po pierwsze, samolot nie miał prawa wbić się w potężną, żelbetonową konstrukcję. Owszem, mogłyby one dokonać nieco zniszczeń na powierzchni budynków. Ale samolot nie ma siły, by wbić się w taki budynek, i tym bardziej nie ma siły, by tak poważnie go uszkodzić. Po drugie, po zawaleniu się takiej węży powinna zostać ogromna ilość gruzu. Tymczasem objętość gruzu która została była wiele razy mniejsza niż objętość materiałów budowlanych użytych do konstrukcji budynku. Cała reszta jakby „wyparowała” (tu jest ukłon w stronę teorii o supernowoczesnych technologiach, takich jak Oscylator Nikoli Tesli).

Po trzecie, była wpadka podczas transmisji w telewizji CNN, gdy dziennikarka mówiła, że budynek WTC-7, będący tym mniejszym i trochę na uboczu, właśnie za nią się wali. Tymczasem budynek stał sobie w najlepsze podczas transmisji, i zawalił się z nie wiadomo jakich powodów wiele godzin później. Nigdy nie podano z jakich niby powodów ten budynek miałby się

zawalić. Po czwarte, sami piloci którzy uprowadzili samoloty służące do ataków, uczyli się latać na małych awionetkach. To tak, jak by trzylatek który nauczył się jeździć na trójkołowym rowerku, chciał przeprowadzić zamach za pomocą potężnej ciężarówki której skrzynia posiada z 10, a czasami i więcej biegów.

Po piąte, żydowski miliarder, Larry Silverstein, na trzy miesiące przed atakami terrorystycznymi 11 września wydzierżawił te budynki, a następnie ubezpieczył je na kwotę miliardów dolarów. W tym od następstw ataku terrorystycznego. Zrobił on na tym interes życia. Po szóste, sam klan Bin Ladenów jest potężnym klanem miliarderów z Arabii Saudyjskiej. Wszyscy organizatorzy zamachów również pochodzili z Arabii Saudyjskiej. Jednak to nie ten kraj zaatakowano. Pod koniec administrowania Obamy pojawiła się jednak ogromna presja i kampania, by zacząć oskarżać Arabię Saudyjską o bezpośrednie planowanie tych zamachów. Jednak realia geopolityczne się zmieniły. Teraz próbuje się oskarżać o te zamachy... Iran, co jest jeszcze bardziej absurdałne.

Ciekawe które kraj będzie następny. Przypuśćmy, że w 2020 roku w spokojnej i stabilnej Algierii, przejmie władzę skrajnie antyamerykański rząd. Całkiem możliwe, że zaczną się pojawiać „nowe dokumenty” i „nowe dowody”, że za zamachem z 11 września stoją jednak Algierczycy, a nie Saudowie czy Irańczycy. Cóż. Tak się robi politykę. To, że ponad 3000 ludzi zginęło 11 września, a potem kilka milionów podczas „szerzenia demokracji” przez USA, nie ma dla elit znaczenia. Przecież „śmierć człowieka to tragedia, a śmierć miliona ludzi to tylko statystyka”. Dlatego radzę Ci, czytelniku – mniej roztkliwiania się nad obrazkami głodnych dzieci w Syrii serwowanych przez media takie jak CNN czy TVN, a więcej rzetelnej wiedzy, np z dziedziny geopolityki.

Kto zyskał na zamachach na WTC 11 września, czyli ukryta prawda

A jest to zaledwie wierzchołek góry lodowej. Podstawowe pytanie każdego detektywa i śledczego to „Cui bono” czyli: „Kto na tym zyskuje”. Warto więc sobie zadać pytanie, kto skorzystał na zamachach z 11 września 2001 roku na WTC. Odpowiedź jest tutaj oczywista: Amerykanie. Ba! Te zamachy spadły im wręcz jak manna z nieba. Gdyby nie one, to USA nie zrealizowałoby szeregu geopolitycznych celów. Wymienię je poniżej.

Zdestabilizowanie krajów Bliskiego Wschodu, w szczególności tych które mogłyby zagrażać interesom Izraela. A więc: Afganistan, Irak, Syria, Jemen, Somalia, Libia. Niespokojnie jest także w Egipcie, Filipinach, Nigerii, Pakistanie, Republice Środkowoafrykańskiej. Do tego wojny i destabilizacje w Gruzji, na Ukrainie, Mołdawii. Oni przestawiają sobie pionki na szachownicy. A wiele ludzi ginie nie tylko od działań militarnych, ale także od złego stanu infrastruktury i głodu. Od czasów inwazji na Afganistan i destabilizacji innych krajów, jest to kilka milionów ofiar.

Od kilku dekad USA pracowało nad radykalizacją świata islamu. Dziś na portalach z memami często wklejane są zdjęcia z lat 1960., 1970. czy 1980., z krajów takich jak Iran, Liban i innych muzułmańskich. Widać tam kobiety w strojach kąpielowych, swobodne, szczęśliwe, bez hidżabu. Wiele wskazywało na to, że świat islamu, choć był opóźniony względem Europy o wiele lat, zaczynał się cywilizować. Jednak to zostało zaprzepaszczone. Przez dekady aż do dziś obudzono starego demona dżihadu i islamskiego radykalizmu. Efekt? Zalanie Europy imigrantami, konsekwentnie od lat 1970. A od 2015 roku sprowadzenie przez panią Merkel najgorszej fali, która składa się w 3/4 z mężczyzn w wieku poborowym. Rezultat to nasilająca się, hybrydowa wojna religijna w Europie Zachodniej, obecnie mało widoczna dla opinii publicznej ze

względu na cenzurę mediów. Ostatnie wydarzenia, czyli np zamieszki w Chemnitz i codzienne ataki nożowników, ekstremalny wzrost przestępczości, to przejaw tej mało widocznej wojny. Inna konsekwencja to dalsze osłabianie Europy, trwające od pamiętnego 1914 roku.

Do tego dochodzi sprzedaż uzbrojenia i zyski z tego procederu, wspieranie totalitarnych reżimów przychylnych USA (Izrael z jego oficjalną doktryną apartheidu, Arabia Saudyjska, Zjednoczone Emiraty Arabskie, Pakistan). Oprócz tego, blokowanie wpływów Iranu i jego planów wybudowania rurociągów przez Syrię. Stąd sfinansowanie przez Zachód terrorystów (FSA, Al Nursa, ISIL) i wojna w Syrii. Smaczku dodaje fakt, że ten cały kołchoz na Bliskim Wschodzie blokuje południową nitkę Jedwabnego Szlaku z Chin do Afryki. Podsumowując: jakże dziwne jest to, że gdyby nie te zamachy, to USA nie byłyby w stanie realizować wielu celów w swojej polityce zagranicznej. Czy zamachy 11 września były typowym „zamachem fałszywej flagi” (false flag), jak mówią teoretycy spisku? Z historii znamy cały ogrom takich przypadków. Przecież nawet II Wojna Światowa zaczęła się przez typowy zamach fałszywej flagi. Tym zamachem była tzw „prowokacja Gliwicka”, w której żołnierze Wehrmachtu, przebrani w Polskie mundury, zaatakowali niemiecką radiostację w Gliwicach.

Zamachy WTC a Jugosławia i zagrożenia hybrydowe

Wcześniej w podobny sposób zniszczono to, co po ogłoszeniu niepodległości przez Chorwację i Słowenię zostało z Jugosławii. Sztucznie nasilono konflikt między Serbami, Chorwatami a Bośniakami, by finalnie w 1997 roku bombardować Jugosławię. Dziś Bośnia i Hercegowina jest de facto protektoratem Unii Europejskiej, a jej niepodległość jest tylko papierkowa. Rzeczywistą władzę ma w tym kraju Wysoki Przedstawiciel ONZ ds. Bośni i Hercegowiny, który jest

desygnowany przez UE. Podobny status ma marionetkowe państewko Czarnogóra, gdzie walutą jest... euro. Z kolei Kosowo to nic innego jak „lądowy lotniskowiec” NATO i protektorat USA, służący do tranzytu żołnierzy i sprzętu w jedną stronę (na Wschód) i do tranzytu narkotyków w drugą stronę (z Afganistanu na Zachód, zajmuje się tym CIA).

Elementy wojny hybrydowej stosowano również w Tunezji („arabska wiosna”), w Egipcie (obalenie Mubaraka, późniejszy zamordyzm i kryzys) w Turcji (próba obalenia Erdogana). Myli się bardzo ten, kto myśli, że Polska nie jest wolna od zagrożeń hybrydowych. W grudniu 2016 podczas słynnego „ciamajdanu” odbyła się szeroko zakrojona próba obalenia legalnie wybranego i demokratycznego rządu PiS. Oprócz ogromnego pressingu w mediach i różnych akcji polityków, miały miejsce prowokacje z udziałem tzw. „aktorzy kryzysowi” (crisis actors). Czyli z aktorami szkolonymi do zadań specjalnych. Przed 2015 rokiem jednymi z najsłynniejszych „aktorzy kryzysowi” byli Andrzej Hadacz i „Joanna spod krzyża”. W 2016 roku podczas „ciamajdanu”, niejaki pan Diduszko, luźno związany ze środowiskiem lewicowo-liberalnej „Krytyki Politycznej”, udawał śmiertelną ofiarę brutalnej napaści policji. Zdjęcia z jego „reanimacji” miały być transmitowane na całym świecie, łącznie z BBC i CNN. Jednak tylko cud sprawił, że globalni macherzy tego zaniechali, ponieważ tę akcję służb specjalnych nagrał z boku jeden z prawicowych aktywistów.

I to właśnie tego dnia po północy serwis Flight Radar wydał oficjalny komunikat o zamknięciu przestrzeni powietrznej nad Polską. Po 30 minutach oczywiście komunikat zdementowano jako „błąd”. Tę hybrydową akcję z grudnia 2016 roku opisywałem [TUTAJ](#). Później sponsorowany przez George Sorosa Bartosz Kramek wydał oficjalną instrukcję, jak dokonać zbrojnego zamachu stanu w Polsce. Elementy wojny hybrydowej i akcje z „kryzysowymi aktorami” stosowano również podczas letnich protestów w 2017 i w 2018 roku. Latem 2018 roku zdemaskowano,

jak „aktorzy kryzysowi” ze zbrojnego ramienia opozycji (Obywatele RP) rozpylili wojskowe środki trujące podczas ulicznej demonstracji. Wina miała zostać zrzucano na „brutalną, PiS-owską policję” a sprawa miała pójść szeroko w świat. Jednak i tutaj demaskacja oszustwa była bardzo łatwa i szybka, ponieważ szpaler policji znajdował się daleko od miejsca rozpylenia środków trujących.

Autorstwo: Jarek Kefir

Źródło: Jarek-Kefir.org